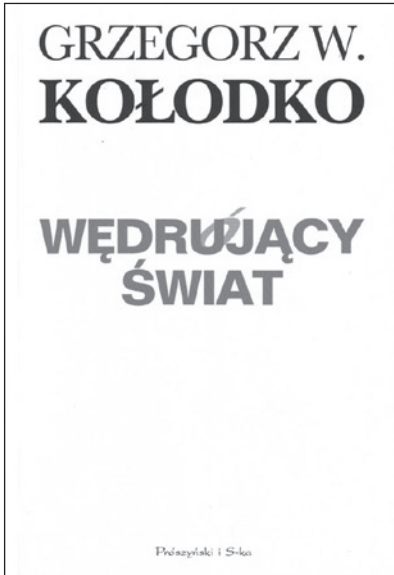


## Wędrujący świat Grzegorza Kołodki (czyli Biblia Samoograniczeń w świecie wielobiegunowym)

---



Z zacięciem brałem ostatnio tę książkę<sup>1</sup> do ręki w jednym ze stołecznych EMiKów. Kilka miesięcy wcześniej uczestniczyłem w seminarium dyskusyjnym, podczas którego prof. Grzegorz Kołodko sformułował szereg myśli na temat globalizmu i uwarunkowań rozwoju współczesnego świata. Były one na tyle interesujące i nowatorskie, że rozbudziły wiele emocji i wywołały lawinę pytań. Część bogatego materiału wspomnianego seminarium drukowaliśmy na tych łamach.

Książka „Wędrujący świat” należy do tego gatunku publicystyki, który określam twórczą i nowatorską. Jest nasycona rzetelnymi ocenami rzeczywistości i przeszłości, z których płyną wnioski: co dalej? Podobny charakter miał wydany w roku 1970 „Szok przyszłości” Alвина

Tofflera czy „Koniec historii” Francisa Fukuyamy z roku 1989. Wywołały one ferment w kręgach intelektualnych, kazały zastanawiać się i elitom, i przeciętnym ludziom nad złożonością współczesnego świata. Nie chcę odnosić się tutaj do potwierdzenia się w życiu społecznym i w rozwoju, zawartych w tych książkach przewidywań. Cały cywilizowany świat o nich jednak mówił.

Można domniemywać, że podobną rolę odegra również ta książka. Na jednym ze spotkań w Warszawie autor tak lapidarnie sformułował sens jej napisania i wydania: „Ma ona odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jest, tak jak jest i co będzie dalej?”

Książka, mimo naukowego charakteru, napisana i skonstruowana jest według najlepszych współczesnych wzorów edytorskich – 10 publicystycznych rozdziałów niosących oceny i idee, znajduje swe rozszerzenie i uzupełnienie na specjalnej witrynie internetowej<sup>2</sup>, która zawiera dokumentację w postaci ekspertyz, ocen, diagramów, tabel i wszystkiego, co ludzie wymyślili, aby wesprzeć czytanie i rozumienie zjawisk oraz procesów ekonomicznych i społecznych. Autor nazywa to we wstępie do książki Nawigatorem. To jedna z niewielu dziś pozycji na rynku polskim wykorzystująca sieć do aktywnego wchłonięcia i rozszerzenia zawartych na stronach drukowanych idei i ocen. Wydawca w internetowej reklamówce słusznie zauważa, że „Wędrujący świat” to dzieło wielowątkowe i niezwykle barwne, za-

---

<sup>1</sup> Grzegorz Kołodko – Wędrujący świat. Wydawca Prószyński i S-ka.

<sup>2</sup> [www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl)

skakujące rozmachem, a zarazem ujmujące żywym i przystępnym językiem, dzieło tyleż naukowe, co literackie.

Mimo tej opinii autor zmusza czytelnika do uwagi i refleksji. Mimo bowiem przystępnej formy, książka jest trudna w sensie intelektualnej percepcji. Wymaga, dla jej zrozumienia, minimum wiedzy z historii, ekonomii, nauk społecznych, politologii, demografii i filozofii. Przede wszystkim jednak logicznego myślenia i dyscypliny, ponieważ rozległość tematyczna i formułowane oceny i opinie wymagają zrozumienia i odniesienia się, choćby do własnych poglądów i wiedzy. Książka zawiera szereg definicji i nowych odniesień do znanych mechanizmów i zjawisk. Nie sposób nie porównać ich z innymi, znanymi z lektur i praktyki.

W rozdziale „Świat, słowa, treści” Grzegorz Kołodko definiuje podstawowe pojęcia, które omawia w książce. Składa swoistą deklarację dotyczącą ekonomii.

- Ekonomię – pisze – pojmuję jako naukę, która nie tylko objaśnia działanie mechanizmów rządzących procesami gospodarczymi – produkcją i konsumpcją, oszczędzaniem i inwestowaniem, kupowaniem i sprzedawaniem, ruchem strumieni i zasobów – oraz społeczne interakcje zachodzące podczas tych procesów, ale też służy za podstawę formułowania i realizowania skutecznych strategii długofalowego rozwoju. Dobra ekonomia to nauka zarazem deskryptywna, czyli opisująca „jak jest”, i normatywna, a więc podpowiadająca „jak powinno być”. Podpowiadająca w tym sensie, że ma to stanowić nie tylko przesłankę do kreślenia biernych prognoz na przyszłość, ale nade wszystko być punktem wyjścia opracowywania i realizacji aktywnych programów rozwoju.

Definicja ta ma ogromne znaczenie w dalszej części książki, wyznacza ona bowiem dystans autora wobec neoliberalizmu, jako teorii, i stanowi podstawę do jego krytycznych analiz wobec jego praktyki.

Warto uzupełnić te informacje o jeszcze jedną uwagę. Otóż Grzegorz Kołodko w ramach swej rozległej działalności naukowej kieruje instytutem TIGER<sup>3</sup>, który na stronie internetowej tak definiuje swoją misję: „Filozoficznym motto działalności TIGER-a jest przekonanie, że sprawiedliwość społeczna jest niezbędnym elementem wzrostu gospodarczego, walki z biedą, utrzymaniem społecznej i politycznej stabilności oraz światowego pokoju”.

Ta swoista deklaracja znajduje swe potwierdzenie w bardzo krytycznej analizie zawartej w rozdziale książki zatytułowanym „Upadający neoliberalizm i jego mara spuścizna”, który posiada podtytuł – ...dlaczego szkodliwa koncepcja na czas jakiś zawojowała pół świata i jak sobie z tym poradzić.

Rozdział ten ma fundamentalne znaczenie dla widzenia procesów transformacji, które przebiegały w Polsce od jesieni 1989 roku. Po raz pierwszy bowiem, kompleksowo dokonana jest tutaj krytyczna ich ocena wraz z analizą naukową zjawisk, które składają się na polski eksperyment transformacyjny. Jeden z autorów opinii na temat książki pisze jednoznacznie, że jest to ważna próba prze-

---

<sup>3</sup> Nazwa TIGER pochodzi od skrótu angielskiej nazwy centrum: Transformation, Integration and Globalization Economic Research.

łamania hegemonii neoliberalizmu w polskim dyskursie o gospodarce. Poglądy krytyczne wobec neoliberalizmu podziela wielu wybitnych polskich ekonomistów, są one jednak słabo reprezentowane w debacie publicznej.

Na wstępie rozdziału Grzegorz Kołodko pisze: „Marne idee rodzić muszą marne owoce, nawet w dobrych czasach. Świat wyglądałby dużo lepiej, byłby bardziej rozwinięty i daleko mniej niezrównoważony, a nade wszystko lepiej rokujący na przyszłość, gdyby nie potężna fala neoliberalizmu, która przetoczyła się przezeń podczas ostatniego pokolenia...”

Autor niezwykle krytycznie odnosząc się do neoliberalizmu ukazuje kuchnię jego wprowadzania w Polsce: - Jesienią (1989 roku – red.) dokonuje się ostry zwrot – pisze. Z pozycji socjaldemokratycznych, według których miała nastąpić budowa społecznej gospodarki rynkowej, co jeszcze we wrześniu w swym *expose* zapowiadał premier rządu (i co później już tylko *pro forma*, znalazło się jako zapis w konstytucji), na pozycje neoliberalne. I to dość skrajne. Stało się tak pod przemożnym wpływem grupy zagranicznych doradców, sprowadzonych głównie z USA i Wielkiej Brytanii. I to bynajmniej nie ze względu na jakieś nadzwyczajne walory intelektualne, ale z tej prostej przyczyny, że odegrali oni rolę instrumentalną z punktu widzenia grupy interesów, którym, świadomie albo i nie, służyli. W rozmaitych formach byli oni finansowani z tamtejszych źródeł... Górę wzięło doktrynerstwo, a w przypadku niektórych doradców także – jak można przypuszczać – chęć poeksperymentowania na żywym organizmie gospodarki. Jedyna tego typu okazja...

Autor stawia w dalszej części tego rozdziału słuszną tezę, że niepowodzenie neoliberalizmu w Polsce (a takie są fakty), jako jednym z czołowych krajów byłego obozu socjalistycznego i kryzys amerykański pokazują bankructwo tego kierunku współczesnej ekonomii w skali świata. Udowadnia, że nastąpiło realne zubożenie całych narodów na rzecz wąskiej grupy elit ekonomicznych w różnych krajach. Odzwierciedla to współczynnik Giniego, który pokazuje narastanie dywersyfikacji dochodowej ludności. Eksperyment neoliberalny powoduje również, zdaniem autora, spadek pozycji USA zarówno w obszarze ekonomicznym (głównie na rzecz Chin, które neoliberalizm odrzuciły i idą swoją drogą rozwoju) oraz politycznym, zauważając, że świat przestał być jednobiegunowy i Amerykanie muszą się z tym pogodzić.

Autor zauważa, że fenomen chińskiego przyspieszenia wynika m.in. z obrania rynkowych reform silnie wspieranych przez państwo i makroekonomicznej strategii rozwoju również przez państwo inspirowanej i koordynowanej. Nie ma to nic wspólnego z neoliberalizmem, chińska aktywność państwowej polityki gospodarczej jest zaprzeczeniem neoliberalizmu.

Autor twierdzi wręcz, że „gdyby Chiny poszły drogą postkomunistycznego neoliberalizmu, byłoby tam jeszcze gorzej niż w Rosji, która straciła w latach 1992-99 wskutek nieudaczknych eksperymentów około 60 proc. swego dochodu narodowego”.

Autor pesymistycznie odnosi się do możliwości powstania załączków społecznej gospodarki rynkowej w byłych krajach socjalistycznych, jak też w krajach dawnego

III świata. Uważa, że społeczna gospodarka rynkowa wymaga silnego państwa i trwałego konsensusu politycznego, a obydwu tych instytucji brakuje we wspomnianych wcześniej obszarach geograficznych. Relatywnie mniej jest też elementów społecznej gospodarki rynkowej w krajach nordyckich i w Kanadzie. Słabną państwa i instytucje opieki społecznej, wzmacnia się pozycja agresywnego rynku. Poszerza się margines wykluczenia społecznego.

Pozostaje pytanie, gdzie przebiega linia graniczna, czy trzeba dojść do samego dna i na gruzach neoliberalnych eksperymentów budować dopiero nową rzeczywistość społeczno-ekonomiczną. Na szczęście świat jest złożony, jednocześnie przebiega wiele ząbających się procesów.

Nie sposób omówić tutaj szczegółowo całą książkę, dlatego też zwrócę uwagę na jeszcze jeden, o chyba fundamentalnym znaczeniu dla przyszłości rozdział „Niepewna przyszłość” (czyli co nas czeka w bliższej i dalszej przyszłości i jaki mamy na to wpływ).

Autor wychodzi z podstawowego założenia, że ograniczona jest objętość naszej planety z punktu widzenia możliwości demograficznych, zasobów materialnych i surowcowych oraz przetrwania środowiska naturalnego, przyjaznego dla człowieka. Uważa, że mamy do wyboru przyszłość albo w porozumieniu, albo w konflikcie. Uważa, że masa nieporozumień nie bierze się ze „zderzenia cywilizacji” tylko ze zderzenia ignorancji. A czas pędzi. Jutro będzie dzisiaj, a dzisiaj będzie wczoraj.

Stawia tutaj bardzo wyraźną tezę o konieczności samoograniczenia. Zarówno ludzi, jak i państw, a także powstających porozumień ponadpaństwowych i ponadnarodowych.

- Tak, jak możliwy jest rozwój człowieka „w poziomie” – pisze autor – nie przez pięcie się do góry po szczeblach tradycyjnej drabiny kariery i gromadzenie dóbr materialnych, ale dzięki głębszym doznaniom duchowym i chłonięciu piękna natury i kultury – tak ceniony będzie inny model rozwoju społecznego. Bardziej „być” niż „mieć”, i niekoniecznie „im więcej, tym lepiej”. Aby „być”, to i owo trzeba wprawdzie mieć, ale niekoniecznie musi to rosnać szybciej, niż „być”. W krajach uboższych takie zmiany kroczyć będą swoimi ścieżkami, gdyż tam najpierw musi być znaleziony sposób na wzrost produkcji dający szansę zaspokojenia elementarnych potrzeb materialnych. Ale i tam będzie się dochodzić do wniosku o potrzebie przewartościowania w sferze preferencji konsumpcyjnych. Nie będą zatem powielały bezkrytycznie ich wzorców z krajów bogatych. Już nie tylko dlatego, że z powodu obiektywnych barier fizycznych nie będzie to w wielu miejscach możliwe, ale dlatego, że nie będzie warto aż takiego zachodu. Świat nie stanie się ani drugą Ameryką, ani drugim Bhutanem, tylko czymś pośrednim pomiędzy tymi skrajnościami...

Dość zasadnicze znaczenie w rozważaniach autora ma sprawa pokojowego wykorzystania efektów postępu naukowo technicznego. Pyta wprost: „...czy po wyprostowaniu się, ogniu, kole, pieniądzu, druku, elektryczności oraz Internecie wiek XXI da nam Ósmą Wielką Inwencję?” Ważne i dobrze postawione pytanie. Niestety nie wiemy, jaka będzie odpowiedź.

## Recenzje

Wiele rozważań autora dotyczących przyszłości; to realistyczna analiza stanu dzisiejszego, współczesnego świata. Nie da się oddzielić w tej analizie ekonomii od polityki, demografii od stanu środowiska, nauki od odpowiedzialności za przyszłość.

Książka Grzegorza Kołodki inspiruje do indywidualnych dywagacji na temat przyszłości, każdemu przecież wolno marzyć. Otwiera ona oczy, jak twierdzi sam autor, na wiele problemów, które na codzień nam umykają, a które stanowią istotę przyszłości, i tej niedalekiej i tej odległej.

Podziwiam autora za odważny eksperyment „listu do wnuczki swojej wnuczki” – to ostatni rozdział tej książki.

Książka unaocznia nam, Polakom, że nasze często wąskie patrzenie na problemy wewnętrzne znajduje swoje odniesienia w procesach zglobalizowanego, pędzącego do przodu świata. Że nie jesteśmy małą wyspą na oceanie, że coś zależy od nas, ale i my też jesteśmy zależni.

To ciekawa i warta lektury pozycja. Prezentuje nowy język, nowe definicje, nowe patrzenie, realne, poprzez to dające dużą dozę optymizmu.

Ciekawe, jakie wnioski z tej książki wyciągną polskie elity polityczne i gospodarcze. Ciekawe, czy będzie potrafiła wyciągnąć z niej właściwe wnioski polska lewica.

Andrzej Ziemiński

-----  
*Grzegorz Kołodko – Wędrujący świat. Wydawca Prószyński i S-ka. Warszawa 2008 rok. Stron 440.*